

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Zakaz aborcji to nie kwestia światopoglądu tylko ograniczanie zabezpieczeń społecznych (wywiad)

OZZ Inicjatywa Pracownicza, Justyna Kurzawska,
Agnieszka Zakrzewska-Matuszak

OZZ Inicjatywa Pracownicza, Justyna Kurzawska, Agnieszka
Zakrzewska-Matuszak
Zakaz aborcji to nie kwestia światopoglądu tylko ograniczanie
zabezpieczeń społecznych (wywiad)
18 listopada 2020

<https://web.archive.org/web/20210118093318/https://www.ozzip.pl/publicystyka/walki-pracownicze/item/2715-zakaz-aborcji-to-nie-kwestia-swiatopogladu-tylko-ograniczanie-zabezpieczen-spoecznych-wywiad>

pl.anarchistlibraries.net

18 listopada 2020

„W tym kraju to kobieta pełni funkcję zabezpieczenia społecznego”. Publikujemy wywiad z opiekunkami z poznańskich żłobków o strajku kobiet.

W 2011 r. założyłyście komisję Inicjatywy Pracowniczej zrzeszającą pracownice poznańskich żłobków finansowanych przez samorząd. Co skłoniło was do rozpoczęcia działalności związkowej?

Justyna Kurzawska: Od 4 lat opiekunki żłobków nie dostały podwyżki, dodatkowo nowa ustawa wydłużyła czas naszej pracy o pół godziny, a nasze płace wciąż stały w miejscu. Jako formalnie niezrzeszone pracownice napisałyśmy list do ówczesnego prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego w sprawie podwyżek. W odpowiedzi przeczytałyśmy, że podwyżek nie dostaniemy do 2032 r. W pierwszej kolejności powołałyśmy nieformalne porozumienie żłobkowe, którego celem było wymuszenie na rządzących podwyżek naszych płac. Po kilku miesiącach wspólnych rozmów i kontaktów z miejskimi urzędnikami, którzy głównie okazywali nam lekceważenie, założyłyśmy komisję Inicjatywy Pracowniczej. Na spotkaniu założycielskim było około stu opiekunek. Inicjatywa była pierwszym związkiem w żłobkach w Polsce. Poza niskimi płacami, problemem było zmuszanie nas do dodatkowych prac, takich jak mycie okien i brak podstawowych środków higieny, takich jak np. rękawiczki jednorazowe. Działanie zaczęłyśmy od wejścia w spór zbiorowy, który skończył się na etapie mediacji.

Jak obecnie wyglądają wasze kontakty z władzami miasta?

Justyna: Zarabiam ok. 2,5 tys. zł miesięcznie za 160 godz. pracy polegającej na opiece nad grupą dzieci. Nasze płace są wciąż skandalicznie niskie. W związku z tym co roku tracimy czas na rozmowy z urzędnikami i politykami, aby w budżecie na kolejny rok zostały dla nas uwzględnione podwyżki. W pracy obarcza się nas kolejnymi obowiązkami. Wzrost cen środków utrzymania obniża realną wartość naszych płac, a nam co roku mówią, że nie zarezerwowali dla nas żadnych pieniędzy. Po odbyciu kilku posiedzeń przeważnie jesteśmy w stanie wymusić na władzach podwyżkę rzędu 100 zł brutto. Cały proces rozmów, które musimy przechodzić, zaczyna się we wrześniu i kończy na początku kolejnego roku w okresie przyjmowania budżetu miasta. W tym roku wiceprezydent Solarzski powiedział nam, że nie możemy liczyć na żadną podwyżkę. Obecnie władze tłumaczą brak podwyżek płac szalejącą pandemią. Mówią, że firmy nie działają i w związku z tym wpływy z podatku spadają. My nie dostajemy podwyżek, a równocześnie władze miasta zwalniają przedsiębiorców z części czynszów. W czasie pandemii przedsiębiorcy dostają pomoc od władz miasta, natomiast nas zmusza się do pracy za grosze.

Ogółem pracujących w miejskich żłobkach jest ok. 400 osób i nigdy nie ma dla nas pieniędzy.

Od lat prowadzicie również działania, które nie skupiają się bezpośrednio na problemach zakładowych.

Agnieszka Zakrzewska-Matuszak: Pierwsza nasza akcja uliczna miała miejsce zimą 2012 r. Wówczas blokowałyśmy tory tramwajowe w centrum miasta po to, aby zwrócić uwagę opinii publicznej na nasze głodowe płace. Przedtem nikt nie zwracał na nas żadnej uwagi, tak jakby nasza praca w ogóle nie istniała. Obecnie po latach działań jesteśmy w mieście rozpoznawalne.

W tym samym roku uczestniczyłyśmy w protestach przeciwko cięciom socjalnym, które wynikały z wydatków liczonych w miliardy związanych z organizacją turnieju piłki nożnej Euro 2012. Szłam w pierwszym szeregu demonstracji przeciwko władzom miasta, które lekką ręką przepuszczały setki milionów na tę imprezę. Prywatny biznes się kręcił, nam nie starczało do pierwszego, a rodzice mieli problem z uzyskaniem właściwej opieki nad dziećmi, bo brakowało miejsc w żłobkach. Tak pozostało do dzisiaj. W tym proteście nie chodziło tylko o płace w żłobkach, tylko o cały sektor opiekuńczy, np. o pracowników domów opieki społecznej. Na głównej demonstracji wystawiłyśmy sporą reprezentację opiekunek. To jednak nie wpłynęło na wysokość naszych płac. Poprzedni prezydent Poznania podniósł nam je tylko raz w ostatnim roku swojej kadencji przed wyborami. On z nami nigdy nie rozmawiał, ewentualnie wysyłał swoich zastępców, był otwarcie antykobiece i antysocjalny. W 2014 r. prezydenturę objął Jacek Jaśkowiak. On udaje, że kwestie kobiece nie są mu obce. Różnica między jednym a drugim jest taka, że Grobelny robił wszystko, aby unikać z nami wszelkich kontaktów, a urzędnicy Jaśkowiaka rozmawiają z nami. Jaśkowiak również robi wiele, abyśmy podwyżek nie dostały. Gdy w końcu zmuszamy go, żeby coś dał, to zawsze dąży do tego, żeby podwyżki były jak najniższe. W sumie w ciągu 6 lat jego rządów dostałyśmy ok. 750 zł brutto podwyżki. To pokazuje, jak bardzo zależy mu na tym, aby utrzymać niskie płace pracownic zatrudnionych przez władze miasta. Z danych dotyczących wysokości płac uzyskiwanych przez pracowników samorządowych wynika, że my zarabiamy prawie najmniej. Oni mówią, że wszystko rozumieją, ale nam nie dadzą.

W 2018 r. wzięłyśmy udział w Socjalnym Kongresie Kobiet. W tym spotkaniu chodziło o spotkanie kobiet, które walczą o wyższe płace i niższe czynsze. Spotkałyśmy się z działaczkami związkowymi, które głównie pracowały w zawodach związanych z opieką, jak również z działaczkami lokatorskimi. Istnieją całe branże, w których pracują głównie kobiety i są to branże o naj-

niższych zarobkach. Co z tego, że w tych branżach płace kobiet i mężczyzn są na tym samym poziomie, jeżeli cała branża jest pod względem płac na samym dniu. Problemem, który odczuwamy, nie jest nierówność płac pomiędzy kobietami a mężczyznami w obrębie jednej branży, lecz nierówność w płacach pomiędzy branżami tzw. kobiecymi i męskimi. Wiadomo, że w żłobkach nie pracuje żaden mężczyzna, ale gdyby się taki trafił, to będzie zarabiał równie mało co kobieta. Z drugiej strony, jeżeli spojrzysz na pracę urzędników samorządowych, energetyki, informatyków, a nawet budowlankę, to tam w większości pracują mężczyźni i płace są znacznie wyższe niż np. w przypadku pracy opiekuńczej wykonywanej głównie przez kobiety. My nie chcemy pracować za darmo. To spotkanie miało bardziej feministyczny charakter, tzn. chodziło w nim o poprawę warunków pracy kobiet i o poprawę zabezpieczeń społecznych. W tym kraju to kobieta pełni funkcję zabezpieczenia społecznego, które powinno być zapewnione przez państwo i przedsiębiorców. Socjalny Kongres Kobiet był inny od tego Kongresu Kobiet, na którym rządzą polityczki i biznesmenki. Tam nie porusza się problemów niskich płac i braku zabezpieczeń społecznych, bo główne twarze tego kongresu zarabiają miliony na nisko opłacanej pracy kobiet i te nierówności ekonomiczne próbują ukrywać, wmawiając innym kobietom, że pracownica ma taki sam interes jak bizneswoman czy polityczka. My uważamy, że interesy te są z gruntu sprzeczne.

Justyna: Uczestniczyłyśmy też w Czarnym Proteście jesienią 2018 r. W Poznaniu była masa kobiet, nasza koleżanka wypowiedziała się na nim z mównicy. Obecnie również bierzemy udział w strajku kobiet. Walczymy o dostęp do aborcji, gdyż jej zakaz ogranicza kobiety. Politycy już i tak w zbyt dużym stopniu decydują za nas w innych sferach życia. To nie ich sprawa, kiedy i kogo chcemy rodzic.

Nie uważam, żeby aborcja była czymś dobrym, ale to moja sprawa, czy ją dokonam, czy też nie. W życiu nie urodziłabym dziecka z wadami genetycznymi. Zmuszanie kobiety do urodzenia dziecka z gwałtu to taka sama patologia jak gwałt. Politycy łamią obecnie wszelkie granice, oni chcą zniszczyć kobiety.

Aborcje są wykonywane w Polsce na masową skalę tylko nielegalnie bądź legalnie za granicą. W obu przypadkach trzeba mieć na to sporą ilość pieniędzy. W praktyce te z nas, które pieniędzy nie mają, czyli głównie kobiety wykonujące najgorsze prace bądź te, które są finansowo zależne od mężów, mają ograniczony dostęp do aborcji. Z drugiej strony te bogatsze kobiety z aborcją nie mają żadnego problemu. Często jest tak, że te kobiety, których

nie stać na aborcję, muszą się zapożyczyć, byleby pozbyć się tego problemu. Ja nie mam poglądów katolickich, ale to problem dostępu do zabezpieczeń społecznych. Brak dostępu do darmowej aborcji, brak opieki prenatalnej, brak dostępu do antykoncepcji. Zakaz aborcji to nie kwestia światopoglądu tylko ograniczanie zabezpieczeń społecznych. To kwestia życiowa. To położenie ekonomiczne obecnie decyduje, czy masz dostęp do aborcji, czy też go nie masz.

Byłyście na demonstracjach w Poznaniu, jak również na ogólnopolskiej demonstracji w Warszawie. Jak było?

Agnieszka: Ja jestem zachwycona. Ten idiota z Żoliborza szczuł na kobiety. Kilku przygłupów dało się nabrać, przez chwilę w Warszawie było gorąco, gdy nas zaatakowali, ale ten tłum kobiet, które walczą o swoje, daje nadzieję. Rozmawiałam z ludźmi z całej Polski, oni byli tak jak ja zachwyceni. Ludzie trochę się bali, ale szłyśmy razem. Nie pojmuję, dlaczego część kibiców i chuliganów daje się nabierać na to, co mówi rząd i są dumni z bycia pożytecznymi idiotami. W żłobkach większość z nas jest przeciwko ograniczaniu dostępu do aborcji, żłobki są oklejone plakatami z protestów, nawet rodzice dbają o to, aby plakaty nie były zrywane. Denerwują się, gdy jakiś plakat zniknie. Ojcowie i matki nie mogli uwierzyć, że miałyśmy tyle siły i odwagi, by protestować w Warszawie. Prosiłam koleżanki z pracy, żeby napisały, dlaczego popierają obecne protesty. W tych wypowiedziach jest sam żal i wściekłość: „jebać PiS”, „wypierdalać, nie jestem inkubatorem”, „nie jesteśmy krowami rozplodowymi”, „wspieram protesty, bo młodzi muszą mieć wybór”, „nie chcę, żeby rządził mną kawaler z kotem”, „nie chcę żyć w kraju, gdzie służba zdrowia jest niewydolna”, „kościół nie jest od rządzenia”. My same musimy wywalczyć lepsze warunki pracy i aborcję. W tych kwestiach w Polsce jest totalny regres. W latach 70. służba zdrowia za darmo wykonywała aborcję.

To według was były demonstracje feministyczne?

Justyna: Nie jestem zapaloną feministką, ale nie lubię, gdy się mówi, że kobieta musi ugotować, dom posprzątać, wyprasować. Nie chcę być skazana na to, że mam się dzieckiem zajmować. Ja mam pracować, żeby mężczyźni sobie leżeli? Inicjatywa to dla mnie nie jest związek feministyczny, ale związek, który wspiera walki pracujących kobiet.

Agnieszka: Jest kilka kobiet, które dostały się np. do sejmu na fali tych kobiecych protestów, to są chyba feministki. One nam nigdy nie pomogły. Po co nam feministki w sejmie, jak nie widzę, żeby ich działania bezpośrednio polepszały sytuację kobiet w zakładach pracy.